

KOMISARZ  WĄTROBA

# SZARY CIEŃ



**TOMASZ  
MRÓZ**

TOMASZ MRÓZ

SZARY CIEN

Oficyna wydawnicza RW2010 Poznań 2015

Redakcja: Joanna Śłużyńska

Korekta: Maciej Śłużyński

Redakcja techniczna: zespół RW2010

Copyright ©Tomasz Mróz 2015

Okładka Copyright © Tomasz Mróz 2015

Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2015

Wydanie II

ISBN 978-83-7949-136-0

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów w artykułach i recenzjach – możliwe jest tylko za zgodą wydawcy.

Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

Oficyna wydawnicza RW2010

Dział handlowy: [marketing@rw2010.pl](mailto:marketing@rw2010.pl)

Zapraszamy do naszego serwisu: [www.rw2010.pl](http://www.rw2010.pl)

## **Spis treści**

Przygotowania.....	4
Misja.....	6
Śledztwo.....	59
Odłot.....	115
Kryminalny klub emeryta.....	131
Oficyna wydawnicza RW2010 proponuje:.....	186

## Przygotowania

– Co się stało? – Zdyszany człowiek wpadł do pomieszczenia, trzaskając drzwiami w pośpiechu. Podbiegł do drugiej postaci, stojącej w bezruchu. Po chwili nikły blask świecy oświetlał już dwie nieruchome sylwetki pochylone nad jakimś kształtem leżącym na podłodze.

– Kiedy to się stało? – zapytał ten, który przybył później.

– Dopiero co. Boże drogi... To się nie musiało tak skończyć – powiedział drugi człowiek zduszonym, smutnym głosem.

– To się nie może tak skończyć – dorzucił jego kolega. – W przeciwnym razie niedługo pożegnamy się z życiem. Musimy...

– Co musimy? – wpadł mu w słowo towarzysz. – Przecież to jasne. Musimy uciekać.

– Nie – zaprzeczył ten pierwszy kategorycznie. – Musimy to zrobić jeszcze raz. Ale tak porządnie, żeby blady strach padł na wszystkich.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – Głos mężczyzny drżał w obliczu dziwnej i strasznej przepowiedni.

– Chcę powiedzieć, że masz go ukryć. A ja... ja załatwię mu... nam taką prawdziwą męczeńską legendę.

Dwa cienie zaczęły się siłować z jakimś dużym ciężarem. W marnym świetle kaganka nie dało się rozpoznać szczegółów, ale jasnym było, że praca jest ciężka, a sami wykonawcy bardzo zdenerwowani. Po chwili zakończyli. Jeszcze trochę poszeptali, następnie ubrali długie płaszcze, zarzucili kaptury i pojedynczo, w pewnym odstępnie czasu, opuścili pomieszczenie.

Pozostał cichy pokój, gdzie dogasały powoli dwie świeczki przy wielkim regale z książkami. Jedyne zza okna dochodził szelest liści, a wśród czerni nocy było widać ruchy gałęzi najbliższego drzewa, ponuro szumiącego kasztanowca, który szeptał, że

on wszystko widział i wszystko wie. A jedynym powodem, dla którego nikomu o tym nie powie, jest pewność, że kara Najwyższego i tak spotka winnych.

## Misja

Obudziłem się, a raczej ocknąłem nagle, jakby porażony albo wyciągnięty za kark z otchłani mroku i falujących wizji. Śmieci, brud i kurz, otoczenie raczej nieprzyjazne dla istot żywych. A dla mnie...?

Kim jestem? Wokół dziwne pomieszczenie, hala albo fabryka, fantasmagoryczne kształty, wspomnienia... czy jakoś tak. Siadam, podciągam kolana pod brodę. Próbuję pozbierać ten bałagan w głowie. Myśli, obrazy. Ciężko mi idzie. Brak punktu zaczepienia, brak definicji sytuacji, brak marzeń, brak startu, końca, resetu. Coś jest tu nie tak. Coś jest ze mną nie tak. Powoli przychodzi, a raczej przylatuje wiatrem niesiony strzęp wspomnienia. Zagubiony w głowie, jak fragment pasujący gdzieś, do jakiejś myśli, ale jeszcze nie wiem do jakiej. Może nigdy tego nie wiedziałem? Chyba tego właśnie dopiero szukałem. Chyba... A teraz? Nawet nie wiem, kim jestem. Nie wiem nawet, czy jestem. Tak. Najważniejsze się zdefiniować. Znaleźć swoją koncepcję w czasie i przestrzeni.

– To się definiuj! – krzyczy w głowie jakiś mały, bezczelny komentator.

Łatwo gadać, trudniej działać. Komentator dalej gdera pod nosem. Trzeba się nauczyć gościa ignorować albo... zabić. Zabić siebie. Staram się dochodzić obrazu rzeczywistości, powoli łapię te strzępki. Po pierwsze, nie umiałem zasnąć. Tak, nie umiałem i to był początek. Zaraz, zaraz. Początek czy koniec? Nie wiem i wiedzieć nie chcę. Nie mogę, nie rozumiem.

Ściany, cegły, żarówki, miłość. Nie, miłość nie. Z całą pewnością miłość nie, chociaż mówili, że to ona i tylko ona buduje świat. Ona stwarza, ale i burzy człowieka. A jeśli miłość nie, to co? Nie ma mnie? Nie wpasowałem się w dobrocześnie schematy, to mnie nie ma? Nie byłem taki, jak kazali, to już nie mogę żyć? Zobaczmy, jeszcze zobaczymy?! Zbadajmy spokojnie sytuację.

– Spokojnie! – krzyczę w brudną szarość, w wyjąca przeciągami amfiladę pustych korytarzy mojej głowy, gdzie sobie mieszka ten mały, bezczelny gaduła.

Dobrze, dobrze, jest spokojnie. Zaczniemy od tego: jestem tu i teraz. Wkoło mgła, szara i wszędzie dochodząca, jakby ktoś pędzlem rozmazywał świat. Chwilowy, mały, poobstukiwany świat, w tym czymś, gdzie teraz jestem. Czyli gdzie? I po co? Jakies pieprzone, legendarne Pietuszki?

– Nie! – słyszę głos.

Chcę się odwrócić, pójść za tym głosem, może od niego uciec. Ale nie wiem, w którą stronę się zwrócić. On mnie oblepia nieomal zewsząd, z każdego kierunku. Nawet ze środka. Głosie, kim ty, kurwa, jesteś?

– Wstań! – znowu głos. Wiem, że muszę wstać. On nie żartuje. Wstaję, głos nie mówi, co dalej robić, jak mam wstać.

– Szybciej! – zaczął mówić jak. Nie mogę szybciej i boję się, że mnie to coś zaraz zabije przez to wolne wstawanie, przez tę moją wolność czy ucieczkę do wolności, raczej od wolności. Choć nie mam pewności, czy żyję, to jednak jeszcze się boję śmierci. Dobry znak.

– Szybciej! Bo cię zaraz zabiję przez tę twoją wolność, czyli ucieczkę gdzieś tam – przedrzeźnia mnie głos.

Każą, to wstaję. Nerwowo biegam po tym szarym, zakurzonej pomieszczeniu. Macam ściany, nierówności, nasłuchuję odgłosów z zewnątrz. Czuję porowatość betonu, bezduszość otoczenia. Kto to jest? Oddech urywanym świstem świadczy o bezradności przerażonego mnie, czyli nie wiadomo kogo wobec niego, czyli nie wiadomo czego. Zaczynam podejrzewać, że nie mam już głowy, że w dawnej przestrzenioczaszce zamieszkuje jakieś prątkujące bagnisko, które wprowadziło się tam podczas mojej nieobecności. Dotykam się, czuję się, czoło, włosy, twarz, niby bez zmian. Jednak w środku nie jest dobrze. Jest źle, bardzo źle. Martwię się o siebie.

– Spokój! – ryczy głos. A przecież nic nie mówiłem. Próbuję się uspokoić, znaleźć jakiś rytm w tej orce na ugorze. Ale nic z tego, z głowy został baniak i pustka, a w niej jakieś psotne fiku-miku. Siadam skonfundowany. Udaję, że się uspokajam.

– Sprawa jest. Misja – trochę już spokojniej gada powietrze.

Misja? Co mi po misji, sprawie, odpadam, wypływam, pierdołę...

– Spokój! – znowu ryczy głos, a ja znowu nic nie mówiłem. Chcę do mamy.

I gada mi o zagrożeniu oraz że jestem tym jedynym, który nadaje się do tego, co trzeba zrobić, że tylko ja, a jak nie – to czapa i w dołek. Konfabuduluje czy coś takiego, dosyć mam powietrznego gościa. Ale stało się, wpadłem w tę sytuację jak w kanał burzowy bez kratki.

Co na to żona, dzieci, teściowie? Jak ja się teraz wytłumaczę? Że co? Że znikam z życia, pozbawiam się ciała, duszy, rozumu, woli i po dwóch dniach wegetacji w jakiejś obszczonej norze głos mnie zwerbował do wyższych celów? Że teraz to już wypad i do pracy nie chodzę, bo mi dali karabin, że dawne życie to już tylko wspomnienie obolałej głowy? Że...?

– I w ten sposób, jedyny możliwy sposób, ocalejesz i ocalisz innych – dobitnie stwierdza głos na zakończenie tej osaczającej mnie, niekończącej i absolutnie mętnej tyrady.

Zaraz, zaraz. Uderzyło mnie. Jak to „tylko tak ocalejesz”?! Co to za brednie? Kim jesteś? Czego chcesz?

– Odmaszerować, czas start!

Znowu odpływam. Czy ja naprawdę już nie mam tu nic do powiedzenia w swoich sprawach? Wszystko płynie, cegły, szarość, moje ciało, z głową albo bez głowy, wszystko płynie, muszę coś zrobić, coś niesamowitego, ocalić...



I znowu jestem na ławce w parku. Tak, przypomniałem sobie ten park, bezsenność, spacer między kałużami, menele pod daszkiem, wieczór na miejskim skwerze, jestem tu znowu.

– Nic panu nie jest? – Jakiś facet z pudelkiem na różowej smyczy z ćwiekami potrząsa mnie za ramię. – Zasnęliśmy błogo, odpłynęliśmy. Pomóc w czymś?

Siada koło mnie, przytula się, pudelek się łasi, menele machają do nas przyjaźnie, z liści kapie woda, za drzewami tramwaj. Przez chwilę nawet mi się to podoba. Pudelki to jakieś miłe aniołki. Ale ten... to kto? Co jest?!

– Co jest?! Odpierdol się pan!

Facet odchodzi obrażony, poprawia kurtkę, menele machają do nas przyjaźnie, tramwaj macha do nas przyjaźnie. Choć nie, jest tylko za drzewami, niemachający.

Zrywam się na równe nogi. Biegnę, kałuże rozpryskują się wokół, tworząc tłum małych istotek, „hurra” – krzyczą i „aaa” – umierają w takt – pach, pach, pach, pach – mojego biegu.

Chyba mnie coś goni.

\*\*\*

– No, panowie, pobiegł – poinformował zebranych Stalowy Kazek, wypuszczając kółka sinego dymu papierosowego z ust. – Waldziu, nie znalazł dziś chętnych.

Towarzystwo ławeczkowe zarechotało.

– To może szkło fundnie... – zadumał się Pająk.

– Nie fundnie i nie chce nikogo znać – obruszył się Waldziu. – Taka niewdzięczność, takie faux-pas i chamstwo, fuj! Jak go jeszcze raz tu przywieje, to go Sodoma obsika. – Poglaskał pieska z czułym uśmieszkiem. Waldziu najwyraźniej nie mógł przeboleć straconej okazji do nawiązania nowej znajomości.

Towarzystwo zarechotało ponownie. Pająk poszedł z potrzebą za krzaczki, Stalowy Kazek łagodnie przekonywał Waldzia, że troski można rozwiązać konsumpcją

w szerszym gronie kolejnych, zabutelkowanych skarbów natury o zawartości alkoholu. Z liści kapą woda, menele machali przyjaźnie (do siebie).

\*\*\*

No i stało się. Nie wiem co, ale coś się stało. Nie będę już taki jak wcześniej. Zresztą nikt nie wie, jaki naprawdę byłem. Czy w ogóle byłem? Co na to żona, dzieci, teściowie? Na razie idę, lewa, prawa, lewa, lewa. Powoli dociera do mnie fakt, że jestem odrzucony. Jestem nikim i teraz może być tylko lepiej, bo co jest dobrego w obecnej pustce i nicości? Świat, mam wrażenie, odwrócił się do mnie plecami. Żuje swoją gumę odświeżającą i czeka, aż się potknę i zaorzę zębami kawałek betonu. Wtedy się odwróci i powie: „O, biedaczek, wywalił się. Jak ci możemy pomóc? Może trochę gumy?”. Niedoczekanie jego! Głos nie głos, ale czuję, że jest inaczej. Wszczepiono mi chyba jakiś zapalnik w tyłek i naciśnięto guzik „niszcz”. Ale nie wciśnięto „po co?”. Innymi słowy mam sam wymyślić, co zrobić, żeby eksplodować pożytecznie.

Wokół drzewa, straszne, pogięte, pokurczone, pozwijane, szemrzące, szemrające wrogo. Przeciw mnie? Co? Wy też? To już normalna przyroda wam nie wystarcza?! Taki układ! Takie zwyrodniałe stosunki botaniczne tu panują, a kysz!

Opanowałem się ostatkiem sił. Coś jest nie tak. Drzewa jak drzewa, ale sprowokowane mogą być szkodliwe. Niegrzeczne.

– Człowieku, uspokój się! – napominam sam siebie, nazywając człowiekiem, choć jeszcze nie wiem, kim jestem. Próbuję odnaleźć równowagę i punkt zaczepienia. To jednak niemożliwe w moim stanie. Nie teraz, nie tu, nie po tym, co się stało. Nic nie pamiętam, ale wiem, że się coś stało. Bezcelny komentator w głowie nie daje mi spokoju. Gdera, śmieje się, aż mu się podbródek trzęsie. Nienawidzę go.

Nagle. Zamieram, widząc ich. Tam. Dwa jarzące się punkciki w mroku. Cel. Chwyciłem jakiś kij, zacząłem się skradać przez drapiące gałązki. Przedzieram się, a one mnie łapią, owijając się zdradziecko wokół nóg, wokół ramion. A to łotry! Chcą mnie powstrzymać, chcą mnie osaczyć, gałązki to drzewa, a drzewa to już wiecie. Mówiłem jakie są drzewa. Przedarłem się przez ten mur. Puszczajcie, zielonolistni zwyrodnialcy!

A oni siedzą na ławce. To był impuls. Wzniosłem kij, naprzód...

*Warmer Körper*

*heißes Kreuz*

*falsches Urteil*

*kaltes Grab<sup>1</sup>.*

– Ty, Zenek, jakiś świr z kijem tu leci!

– Chodu!

\*\*\*

– No to jak było? Tylko proszę do rzeczy, proszę się nie zataczać!

Posterunkowy Chwiejczak z wyraźnym obrzydzeniem przebywał w towarzystwie zapijaczonego brodacza. Ten się ciągle drapał, spluwał i ogólnie zachowywał się jak na zawodowego obszcymurka przystało. Chwiejczak jako policjant zawodowo często zajmował się włóczęgami i bezdomnymi. Jednak tak naprawdę nigdy nie rozumiał, dlaczego ktoś może być bezdomny, bezrobotny lub uzależniony od alkoholu do tego stopnia, że mu na niczym innym nie zależy. On sam nie wiedział, jak się wyrobić ze swoją robotą i tysiącem innych obowiązków, które przynosiło życie. Zobowiązań dających mu pieniądze, ale przede wszystkim

---

<sup>1</sup> Tekst piosenki zespołu Rammstein: *Asche zu Asche*.

trzymających w sieci kontaktów społecznych. Dzieci, żona, praca, remonty mieszkania, imieniny teściowej, występ w roli Świętego Mikołaja w pobliskim przedszkolu, plewienie ogródka. Znajdował dla siebie miliony zajęć i tacy ludzie jak ci stojący przed nim wydawali się należeć do kompletnie innego, choć przecież nieodległego świata. Brodacz w końcu zaczął opowiadać, co się wydarzyło.

– No, jak było, jak było! Przecież mówię, jak było! Z krzaczorów wylazł! Tak było! Wrzeszczał, że coś tam, hitler kaput, albo inne szwabskie czy aborygeńskie przekleństwa. I kijem wymachiwał, prosto na mnie i na Zenka pędził. A jak nas już dogonił i Zenka zaczął tłuc, to mnie taka odwaga wzięła, tak go w łeb prętem, o tym, tak jebnąłem, że chłop aż się zatoczył, zawył i spierdolił. Tak było!

– A jak wyglądał? – Chwiejczak szedł według procedury. Każde kolejne pytanie odzwierciedlała krótka notatka w zeszyciku.

– Jak wyglądał, jak wyglądał! A jak miał wyglądać, nogi, ręce, głowa, ciemno było, niewyraźne wszystko, żadnych szczegółów!

– Mhm, żadnych szczegółów – zapisywał Chwiejczak. – Czy zwróciło pana uwagę coś szczególnego?

– Coś szczególnego! Coś szczególnego! Przecież gadam, że żadnych szczegółów! Ciemna masa cię goni z kijem i ryczy po szwabsku, a ty pamiętaj szczegóły, po dwóch flaszkach! Nie mówił „r”.

– Słucham? – Chwiejczak na chwilę okazał zdziwienie, ale zaraz je skrył za służbową maską idealnego posterunkowego.

– Nie mówił „r”. Mój brat tak samo mówi: jyba, jowej, jekin. Facet wyćwiczony, ale się nie pozbył zupełnie, takich poznam w każdym stanie i w każdym języku.

– Co tam mamy, Chwiejczak? – Zza krzaka wyszedł zwalisty człowiek w szarym prochowcu opiętym na wielkim brzuchu i w kapelusiku. Komisarz Wątroba.

– Nieznany osobnik, ma dwie nogi, zaraz, zaraz... – Pośpiesznie szperał w notatkach Chwiejczak. – W każdym razie ma nogi, głowę, ręce, krzyczy po niemiecku lub aborygeńsku i nie mówi dobrze „r”, panie komisarzu.

– Taaak, ma nogi, to ciekawe, duże ułatwienie. Co z rannym? – komisarz zainteresował się pobitym.

– W szpitalu, wyjdzie z tego.

– I co z tego, że wyjdzie! – ożywił się brodac. – Rewir mu zajmą, Zenek trzy lata walczył o okolicę parku, tutaj są całe góry puszek. Do dupy z takim interesem!

## **Oficyna wydawnicza RW2010 proponuje:**

### **Tomasz Mróz: FABRYKA WTÓRÓW**

Wielki ponury budynek w centrum miasta, ginący w szarej kotłownianinie chmur. Nikt w okolicy nie wie, co się tam mieści, i nikt tego wiedzieć nie chce. Ci, którzy dostali się do wnętrza dziwnej budowli, znikają, by po jakimś czasie powrócić – ale zupełnie odmienieni. Strażnik Instytutu przegania wścibskich natrętów, lecz jeśli już ktoś pozna tajemnicę, nie ma drogi odwrotu. Co się wydarzyło setki lat temu na dalekiej Syberii? Kim jest człowiek w czarnej pelerynie biegnący do tramwaju? Czy można przekazać swe życie komuś innemu?

Wedrzyj się do „Fabryki wtórów”, poznaj jej sekrety. Lecz pamiętaj, kto przekroczy progi Fabryki, już nigdy nie będzie taki jak wcześniej.

„Fabryka wtórów” to powieść kryminalna z elementami thrillera i science-fiction, tradycyjnie dla serii z Komisarzem Wątrobą, okraszona dużą dawką humoru i kpiny. Komisarz swoim zwyczajem nie daje za wygraną, dopóki nie dotrze do istoty problemu.

### **Tomasz Mróz: PRZEJŚCIE A8**

Kryminał nie z tego świata. Kultowy komisarz Wątroba prowadzi jak zwykle nietypowe śledztwo. W tej odsłonie mamy: tajemnicze zabójstwa, kuszenie, cyrografy, złote sztabki, walkę dobra ze złem, satyrę i pełne ironii obserwacje rzeczywistości.

„Przejście A8” to kryminał paranormalny, w którym miesza diaboliczny Nowak. Przygotujcie się na spotkanie z komisarzem Wątrobą (w roli kuszonego), posterunkowym Chwiejczakiem (niezłomnym) i nieśmiertelną ławeczkową trójcą (Pająk, Marian i Stalowy), która postanawia iść... do pracy. Cud boży? Raczej szatańskie sztuczki.

Co zrobić, kiedy w twoim życiu pojawi się Nowak? Jak uchronić się przed jego knowaniami, bandą arabskich górników oraz fanatyzmem Bolka z działu marketingu? Jakie zalety ma mały mózg w dużej głowie? W Przejściu A8 zostały połączone rzeczy straszne i śmieszne, płytkie i głębokie oraz wysokie i niskie. Wynik jest zaskakująco pozytywny oraz pozytywnie zaskakujący.

### **Marcin Orlik: PIASKOSPANIE**

Witaj w świecie, w którym granica między jawą a snem nie istnieje – witaj w piaskospaniu. Zdarzyło ci się tuż po obudzeniu mieć to dziwne wrażenie, że rozmawiałeś z kimś we śnie, czując jednocześnie, iż rozmowa odbyła się naprawdę? Przeżywałeś przygody, których nie można doświadczyć w rzeczywistości, a przecież kryły w sobie ten szczególny okruszek realności dowodzący prawdziwości twoich przeżyć? Jeśli tak, może właśnie zdarzyło ci się piaskosnąć...

A teraz wyobraź sobie, że jest tylko piaskosen; że nie istnieje nic innego. Przywitaj się z głównym bohaterem – to jego codzienność. Lewy nie zna swojego imienia. Nie ma pojęcia, gdzie się znajduje. Nie wie nawet, czy posiada ciało. Jedyne, co zna i czego jest pewien, to piaskospanie. Moment, kiedy na twarzy czuje chłodny dotyk miękkiego piasku, by po chwili zobaczyć Miasto. Tam dowiaduje się, jakie przewidziano dla niego zadanie; tam ludzie, którzy mają nad nim władzę,

wydają polecenia. Głównym obowiązkiem Lewego jest przesłuchiwanie więźniów. Razem z Prawym wchodzą do cudzych snów, by wyciągać z nich informacje. Ale przesłuchując, można czasem dowiedzieć się za dużo...

Lewy chce się obudzić, bo ile można śnić? Jednak dla niego przebudzenie nie jest prostą sprawą; został wciągnięty w intrygę piaskośniących, którzy za wszelką cenę chcą przedłużyć jego sen i są gotowi poświęcić wszystko, byleby tylko się nie obudził. Mają w tym swój cel...

### **Marcin Orlik: KSIĘGA STUDENCKA**

Nie bez przyczyny mówi się o tym, że studia to magiczny okres w życiu człowieka. Przekonują się o tym na własnej skórze dwaj studenci, kiedy to z głębin nieznanego człowiekowi na padole ziemskim pojawia się Pan Bajzelhaus, obecnością swą czyniąc porządek w mieszkaniu studenckim, co jest absolutnie nie do przyjęcia. A to dopiero początek studiów! Jak więc sobie na nich poradzić? Z pomocą przychodzi *Vademecum Studenta*, obowiązkowa lektura każdego pierwszoroczniaka, pomagająca odnaleźć się w wysokoprocentowej atmosferze studiów. Dzięki tej książce studenci dowiedzą się, jak poradzić sobie z sąsiadką z dołu, jak przeżyć w noc żywych kserokopiarek i dlaczego warto iść na najnudniejszy wykład świata. Odkryją też prawdziwą wartość uczelnianego papieru toaletowego i mroczne skutki podkradania szarego złota z uniwersyteckich toalet. *Vademecum*, niestety, nie zawsze może przyjść z pomocą i nieraz studenci będą musieli polegać na własnym... spirycie. Czy sobie poradzą? Odpowiedź znajdziecie w pierwszym tomie *Księgi Studenckiej*.

### **Maciej Żytowiecki: SZUJE, MĄTWY I STRACEŃCY**

Od kryminału po urban fantasy. Od science-fiction po dramat. Jedenaście fantastycznych tekstów i jeden autor.

Latająca wyspa plemienia Wilg i Polska okresu PRL-u. Mroczne zaułki Chicago i obca planeta zamieszkała przez nadistoty. Nieodległa przyszłość i czasy barbarzyńców. Poznań i tajemnicza Asylea, gdzie osiadł pewien upiór.

Trzymajcie się mocno.

Jedenaście opowiadań. Dziesięciu bohaterów. A wszyscy to szuje, mątwy albo straceńcy.

### **Maciej Żytowiecki: MÓJ PRYWATNY DEMON**

Chicago, 1939 rok. Miastem wstrząsa seria mordów. Tajemniczy zabójca zbiera krwawe żniwo wśród pracujących dziewcząt, pozostawiając charakterystycznie okaleczone ciała. Przywrócony do służby detektyw Ezra ma mało czasu, żeby rozwiązać zagadkę. Najpierw jednak musi zmierzyć się ze swoimi demonami – być może sam jest bardziej niebezpieczny niż wszyscy zbrodniarze świata. Od brudnych zaułków Chicago, po kraniec wszechświata... Kryminał fantastyczny, jakiego jeszcze nie było.

### **Andrzej W. Sawicki: KOLCE W KWIATACH**

Zbiór opowiadań ze świata powieści *Nadzieja czerwona jak śnieg*. Historii o tym, jak grupa XIX-wiecznych mutantów staje do walki o wolność ojczyzny.

Połowa XIX stulecia. W Warszawie, w okopach obleżonego Sewastopola, na dalekich stepach Syberii, w prowincjonalnych, polskich miasteczkach, trwają przygotowania do buntu, który może zmienić oblicze świata. Obdarzeni boskimi mocami odmieńcy muszą zdecydować, po której stronie stanąć w nadchodzącym konflikcie.

Zanim kosynierzy runą na rosyjskie rotty, zanim strzelcy wymierzą broń w Dońców i carskich dragonów, ci od których zależą losy batalii, muszą się odnaleźć.

Nadeszła dla nich pora, by wybrać drogę.

### **Marek Hemrling: PILLON I SYNOWIE**

Reguły gry zostały ustalone dawno temu przez założyciela firmy – Dominika Pillona. Testament określał je bardzo precyzyjnie. Pillon i synowie. Jego synowie. Niektórzy już odeszli, niektórzy jeszcze się nie urodzili, czekając spokojnie na swoją szansę w bezpiecznych objęciach niskich temperatur. Filip jest po prostu jednym z nich – młodszym Pilonem, Pilonem w fazie szkolenia. Wychowany przez zastępczą matkę, pod czujną, choć dyskretną opieką starszych braci, nie ma jeszcze pojęcia, jaka go czeka przyszłość. Wszystko w swoim czasie.

Jego biologiczni rodzice nie żyją od ponad wieku. Założona przez ojca firma wciąż ma niezłe notowania. Życie bez zbędnej filozofii toczy się normalnym rytmem. Bracia trzymają rękę na pulsie. Dbają o własny interes, realizując przy okazji testament Dominika Pillona.

Tymczasem Łagodny Olbrzym wciąż drzemał ukryty w cieniu Dominium...

### **Emma Popik: TRZECI CYCEK**

A gdybyś pewnego dnia się obudził i wymacał z przodu piersi, które wyrosły nocą – to co byś zrobił? Skutki tego niesamowitego odkrycia zawiodły bohatera (bohaterkę?) opowiadania *Trzeci cycek* w głąbię podziemi i nieznaną dotąd seksualności, oraz doprowadziły do zrozumienia własnych odczuć i pojęcia rozmiarów zbrodni, której stał się ofiarą.

Tytułowy *Trzeci cycek* rozpoczyna tom, na który składa się siedem intrygujących i przejmujących opowieści. Kwestie płci, wolnej woli, przeznaczenia, ratowania ludzkości przed knowaniami służb i tyranią systemu, walki o własną tożsamość, marzenia, miłość, prawo do wyboru, relacje między człowiekiem a sztuczną inteligencją. Oto tematy, które autorka porusza z odwagą, mądrością oraz niebywałą wprost empatią, wnikając w dusze kobiety, mężczyzny, robota.

### **Emma Popik: WYWIAD Z BOGIEM**

Kim jest człowiek nazywany przez prosty lud bogiem? Podobno tworzy nowe byty – a to wszak robota bogów. Ale czy jest ważniejszy od wpływowego dziennikarza, który również posiada boską moc? Może wywyższać ludzi swoimi artykułami lub strącać ich w niebyt niesławy byle pomówieniem. Spotkaniu tej dwójki poświęcone jest tytułowe opowiadanie.



Bohaterowie pozostałych, podejmując decyzje, wykonując swoją pracę, wypełniając misje lub rozkazy, mają wpływ na całe miasta, kraje, a nawet planety. Albo intymniej – odmieniają los jednego człowieka, jednej miłości...

Bogowie są jak ludzie: leniwi, skorzy do wybuchów gniewu, oczekują zapłaty i sutego poczęstunku. I czynią cuda. Ludzie są jak bogowie: wszechmocni, niosą śmierć, decydują o życiu, marzeniach i wspomnieniach innych. Lecz wciąż pozostają ludźmi – ułomnymi, popełniającymi błędy, a zarazem wspaniałymi, skłonny do poświęceń, kochającymi życie, łaknącymi ciepła drugiego człowieka. Bo wszystko można zapomnieć, prócz miłości i tęsknoty.

### **Emma Popik: NA ZAWSZE PIĘKNIE I MŁODZI**

Ofiarujemy czytelnikom sprawdzoną hard sf. Prezentowane opowiadania – ostre, znaczące i niezmiennie ciekawe – ukazywały się drukiem w *Fantastyce*, *Nowej Fantastyce*, *Science Fiction*, *Fantasy and Horror* oraz w osobnych wydaniach książkowych; wśród nich *Mistrz* – uznany za jedno ze stu najlepszych polskich opowiadań. Zebraliśmy je razem i wierzymy, że tą literacką ucztą zadowolimy zarówno wyrafinowanych smakoszy, jak czytelników lubiących po prostu dobrą, „męską” prozę, pełną akcji, przygód, mocnych scen, ale niepozbawioną refleksji.

Mistrzynie Małej Apokalipsy prowadzi czytelnika do dzikich dzielnic, gdzie rządzi zdegenerowana technika, ciągnie go w podziemia kryjące gigantyczne zespoły maszyn, zamka go wraz z nimi w domu, a potem wiedzie do Terminalu, skąd zamiast do rajy obiecanego trafia do ludzkiego piekła.

Szokujące wydarzenia, nowe światy i fascynujące pomysły – oto recepta na doskonałe opowiadania.

### **Emma Popik: WIGILIA SZATANA**

Kolejny rewelacyjny zbiór Emmy Popik to smakowity kąsek dla pasjonatów dobrej fantastycznej prozy i mocnej hard sf, wgrzyzającej się w mózg i przepalającej trzewia.

Tym razem autorka wprowadza nas w świat, który zostanie zbawiony przez... Szatana. Chcesz takiej apokalipsy, takiego końca i nowego początku? Nie chcesz? A jeżeli żadna inna wyższa siła się nie kwapi? Jeżeli Opatrzność odwróciła się od świata i ludzkości?

Coś dla czytelników o stalowych nerwach. *Wigilia Szatana* to kolekcja przejmujących, mocnych opowiadań o upadku cywilizacji, słabości i błędach człowieka, o zbrodniach, które popełnia na najbliższych oraz na otaczającym go świecie. Ciebie to nie dotyczy? Więc lepiej przejrzyj się w lustrze, geniuszu. Kto oddaje własne dzieci do domu dla niepełnowartościowego materiału ludzkiego? Kto kazał przyrodę *Zapakować w pudełko* i bezwzględnie ją kontroluje, tym samym uśmiercając własny gatunek? Kto pozwala wyzyskiwać się różnym cwaniakom, nazywających uczucia *Zespołem nieprzystosowania społecznego*? Kto daje się otumaniać bankierom, maszynom, systemom, urzędowi, kto wierzy w boga wiecznych promocji? Nie wiesz? A może po prostu nie lubisz *Kłopotliwych pytań*, podważających obowiązujące prawo i naukę.

Uspakajając własne sumienie, zapewniasz, że świat nigdy nie będzie tak wyglądał. No to rozejrzyj się wokoło...

### **Piotr Mrok: OLIMPIADA SZALEŃCÓW**

Rozejrzyj się. Olimpiada trwa. Musisz zdecydować, czy weźmiesz udział, czy tylko kibicujesz? Może pognasz ulicami miasta w szaleńczym maratonie, ścigany przez futrzaka o mentalności Świętej Inkwizycji? Lubisz strzelać do faszystów? Świetnie, mamy dla Ciebie odpowiednią dyscyplinę. A może wypad na Kapitol z wizytą w baraku, pardon, u Baracka? Jeśli masz dzieci, nie czytaj tekstu *Junior i ośmiu gniewnych*. Lepiej żyć w nieświadomości. A jak nie masz, to od niego zacznij, koniecznie.

UWAGA! Osobom pozbawionym dystansu do świata i do siebie po lekturze *Olimpiady szaleńców* może się pogorszyć. Pamiętajcie, ostrzegaliśmy. A wszystkim radosnym wariatom życzymy dobrej zabawy.

### **Piotr Mrok: LUBELSKA MASAKRA KOTEM PODWÓRKOWYM**

Dariusz jest nastoletnim pisarzem. Ma głowę pełną marzeń, ale też kompleksów. Spotkanie z bratem w jednej z lubelskich kawiarni staje się dla niego początkiem obłądnej przygody. Oczywiście gra idzie o miłość, bo o cóż innego warto walczyć? Na drodze chłopaka staje zakonnica i wielki gość w białym kapeluszu, przy którym Kuba Rozpruwacz to niewinna pensjonarka. Darek otrzymuje od tajemniczej pary propozycję nie do odrzucenia. Rozróżba ma szeroki zasięg. W sprawę zamieszani są faszyci, elfy, agenci służb, zombie, centaury, młodociani czarodzieje, fanatycy religijni i wielu innych. A że na wojnie i w miłości wszystkie chwytły dozwolone, wolno używać nawet kotów. Acz potem można żałować.

Darek w swoich literackich fantazjach, zawsze zdobywa ukochaną Basię i triumfuje nad zniechęconym nauczycielem. Czy będzie jednak umiał stawić czoła swoim lękom, przemierzając wraz z bandą odmieńców iście kafkowski świat, gdzie trzeba zabijać, by przetrwać, i wciąż od nowa unikać śmierci?

Czytelniku, jeżeli wierzysz w swoje poczucie humoru, czytaj i daj postaciom tej niezwyklej, szalonej powieści szansę na lepsze życie.

### **Katarzyna Kowalewska: PIJANY SKRYBA**

*Maciej, Sylwek i Mario kontra bardzo źli ludzie.*

Bycie Maćkiem to łatwizna. Wystarczy żyć ze spadku, mieć dobrze zbudowanego kumpla, wracać do domu nad ranem i podrywać dziewczyny o dziwnym głosie. Aha, i wypiąć się na rodzinę. Lecz gdzieś w środku imprezy, gdzieś między Brzeską a Targową, ktoś robi Maćkowi kuku, ktoś okrada jego mieszkanie, ktoś zostawia mu list. A to dopiero początek kłopotów.

Wyjście z tarapatów ma zapewnić makieta, latynoska córka polskiego Amerykanina i podróż do przeszłości. Kto wygra bitwę na kury? Co skrywa pudełko od przekupki ze Zgierza? Co łączy punk rocka z wojskiem polskim? Kim jest człowiek w gumofilcach? Jak klątwa *voodoo* działa na odległość? Co można ukryć w męskich spodniach?

Na te i inne pytania odpowie Maciek i jego ekipa komorników. W szalonej powieści, pełnej ciętego humoru, dziwnych przypadków i nagłych zwrotów akcji. Spróbuj się nie roześmiać!